Nr. 262. w Piątek dnia 7. Listopada 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 4. Listopada. — Dzisiejszy Siècle donosi, że wszystkie trudności uchylono, które stawały na przeszkodzie dopełnieniu paryskiego traktatu. 3% renta 66 fr. 85 cent.

Paryż, 4. Listopada. — Bząd hiszpański wytoczył sprawę przeciw paryskiemu dziennikowi la Presse, z powodu zamieszczonego w nim artykułu obrażającego królowę hiszpańską, a podpisanego przez Escosourę. Narvaez jest chory według wiadomości z Madrytu.—Według doniesienja z Konstantypola, 7 okrętów angielskich wojennych wpłynęło na morze Czarne.

Londyn, 4. Listopada. — Armia perska odniosła zwycięztwo nad Afganami. Anglia wysłała ultimatum do szacha perskiego i eskadra z Indyi odeszła do zatoki perskiéj.

Marsylia, 3. Listopada. — W okolicy Jerozolimy wybuchły niespokojności. W Brussie dało się czuć nowe trzęsienie ziemi ale słabe. Angielska eskadra otrzymała wzmocnienia. Journal de Constantinople donosi, że ustąpią Austryacy z Księstw Naddunajskich w miesiącu Marcu. Komisya żeglugi na Dunaju zbierze się w Wiedniu. Czynności komisyi stanowiącéj granice besarabskie trwać będą jeszcze przez dwa miesiące.

Liworno, 1. Listopada. — Podobno król neapolitański podpisał dekret amnestyi, ale ogłoszenie wstrzymał. Pogody sprzyjają u nas siewom. Handel zbożem nieożywiony i ceny spadły.

Konstantynopol, 29. Paźdz. — Lord Stratford miał posłuchanie u sułtana z powodu przesilenia ministeryalnego. U Fuada baszy odbyła się konferencya pod względem zwołania dywanów w Księstwach Naddunajskich, ale bezskuteczna.

Berlin, 6. Listopada. — N. Pan raczył zamianować prokuratore Hantelmana w Toruniu nadprokuratorem przy sądzie apelacyjnym w Raciborzu.

Berlin, 5. Listopada. — N. Pan wraz z książętami domu krolewskiego wyjechali przez Magdeburg na polowanie do Letzlingen. Król Jmć wróci do Sanssouci w przyszły piątek.

— Były minister stanu hr. Arnim Boitzenburg nieprzyjął diplomu doktorskiego, przysłany mu przez fakultet prawny w Greifswaldzie.

— Przybyli tu na konferencye kościoła ewanielickiego naczelni prezesi prowincyi, Schleinitz, Eichmann i Puttkammer.

— Nasze izby handlowe, podobnie jak austryackie, oświadczyły się jednogłośnie za zniesieniem praw lichwiarskich. W nowym projekcie do kodeksu handlowego uwzględniono to życzenie i pozostawiono wolność kupcom umawiania się o wysokość procentów z interesentami co do sum pożyczanych lub towarów na kredyt dawanych, choćby nawet długi te zabezpieczano na hipotekach. Z innéj strony powstały głosy przeciw zniesieniu praw lichwiarskich, a mianowicie podczas rozpraw o kredytach udzielanych właścicielom gruntów. Na to odpowiedziano, że wszelkie niedogodności w téj mierze już praktyka uchyliła, a po uchyleniu praw lichwiarskich liczniejsze i odpowiedniejsze potrzebom będą zakładane banki hipoteczne, ile że wielu jest kapitalistów, którzy przenoszą kredyt udzielany właścicielom gruntów, nad kredyt przemysłowy. Mimo to naczelnik w wydziale ministerstwa agronomicznego ma pewne jeszcze powątpiewania pod względem zniesienia praw lichwiarskich i w interesie rólników wezwał główne kolegium ekonomiczne do dania opinii, co myśli o zniesieniu praw lichwiarskich i o skutkach, jakieby to zniesienie pociągnąć mogło za sobą. W tych dniach więc wezmie rzeczone kolegium pod rostrząsanie kwestyą tę podaną przez ministerstwo.

Najświeższe wiadomości. Na każdego przychodzi zmienna koléj. Wczoraj chełpiący się zwycięztwem, dziś klęskę ponosi. Austr. Corésp. wczoraj zapłonęła wstydem i przyznawała pomyłkę, dziś tryumfuje, bo ministerstwo Alego baszy upadło, a Reszyd przyjaciel Anglii przyszedł do steru rządu Austryacy więc nieustąpią z księstw Nadunajskich, a Anglicy z morza Czarnego. Nie zanosi się więc wcale na połączenie księstw i osadzenie w nich na tronie księcia Napoleona, o którym powiadano, że dla tego wyjechał do Sztuttgardu, aby się ożenić z księżniczką Leuchtenberg (Romanowską), któréj ciotką jest następczyni tronu wirtembergskiego.

Donoszą teraz, że król neapolitański nieco powolniejszym się okazuje na uroszczenia mocarstw zachodnich. Nie mówią atoli dzienniki jakiego rodzaju jest ta powolnośé i z jakiéj przyczyny powstała.

Frankfurt, 2. Listopada. — Do wydawcy dziennika »Arbeitgeber« p. Wirtha nadesłał z rozkazu cesarza Francuzów minister rólnictwa, handlu i robót publicznych dokumenta statystycznego biura francuskiego o zapłatach za robotę i o cenach żywności. W piśmie ministra do p. Wirtha znajduje się na-

---

KAPITAN PROFESOR.

Obrazek z wspomnień szkolnych.

(Z Dodatku do Czasu.)

(Ciąg dalszy.)

Pamiętam dobrze, było to w sobotę; jeografia przypadała na ostatnią godzinę po południu, a mieliśmy na lekcyą jak raz o Saksonii. Wybiła 3cia godzina, skończyła się arytmetyka i wszedł jak zwykle pan Solecki z tabakierką w jednéj ręce, z chustką czerwoną zarzuconą przez drugą rękę i małą laseczką czarno pomalowaną, służącą do pokazywania na mapie. Stanął w katedrze, poprawił włosy spadające z łysiny i zapuścił wzrok po całéj klasie, upatrując kogoby wyrwać. Ja mając ułożony zamiar i chcąc zwrócić jego uwagę, kryłem się trwożliwie za plecy kolegi, okazując pewien niepokój, i żarliwie czytałem z kajetu, kiwając się jak żyd nad talmudem.

Dostrzegł to pan profesor, uśmiechnął się radośnie zacierając ręce i spoglądając po wszystkich mówił powoli:

— Powie mi, powie mi... Kostecki! — kończy od niechcenia.

Wystąpiłem na środek, ukłoniłem się nieśmiało i czekałem pytania.

— Co mamy dziś na lekcyą?

— O Saksonii, odpowiedziałem.

— Wyrysuj mapę i pokaż wszystkie miasta.

Porwałem kredę, starłem tablicę i w kilku śmiałych rysach nakreśliłem Saksonią; potem odchrząknąwszy mocno, cieniutkim dyszkantem zacząłem od granic, rozległości, ludności, klimatu, płodów; przeszedłem na Drezno a potem na Lipsk. — Lipsk, mówię, miasto handlowe, liczy trzydzieści księgarni, leży nad Elbą, pamiętne w dziejach świata olbrzymią bitwą, stoczoną 1813 r., gdzie tysiące armat siejąc śmierć i trwogę huczało przez 3 dni i nocy, gdzie... Stanąłem.

— Gdzie co? pytał zainteresowany profesor.

— Gdzie pan Solecki kapitan artyleryi, dokazując w rejteradzie cudów waleczności, padł przeszyty czternastu kulami!...

— Fałsz malcze! kto ci o tem powiedział?! wrzasnął zaiskrzony profesor.

— Historya o tem mówi, historya tradycyi, a co krzyż legii honorowéj na jego piersiach błyszczący dowodzi — wyrzekłem poważnie, wskazując na wstążeczkę zaczepioną w dziurce od fraka szanownego profesora.

— Przesadzasz malcze, przesadzasz; zkąd ci się wzięło 14, było ich w rzeczy saméj cztery.

— Mniejsza o to — odrzekłem, jakby lekcyą kontynując, — dość, że waleczny kapitan upadł krwią zbroczony na wielką szkodę armii i jego, bo gdyby nie te rany i konieczność przeleżenia roku jednego w szpitalu, dziś byłby jenerałem albo marszałkiem, i kto wie jakiby obrót wzięła bitwa pod Waterloo?!

— Co ci się wyroiło mój Kostecki, kto ci to powiedział? bo niepodobna abyś to z siebie mówił, niepodobna, to nad wiek! — i stary profesor pokiwał głową z uśmiechem zadowolenia.

— Proszę pana kapitana, ja to z siebie mówię, jak mamę kocham z siebie, i pewno się nie mylę...

— Ależ mój drogi — przerwał widocznie wzruszony profesor — zkąd ty wnosisz, że jabym został marszałkiem?

— Bo kto potrafił tak dzielnie uformować karebatalion w rejteradzie i dotrzeć z nim do samego mostu, ten potrafiłby także całą armię zmienić w kare.

— No no — mówił do siebie profesor kiwając głową — djabli wiedzą możeby i tak było, żeby nie ten most na Elstrze, żeby nie ten most... no no, a kto to wie, wszak Murat syn oberzysty...

— A pod Smoleńskiem, odezwał się Lipski, komu sam cesarz krzyż przypiął?

— A pod Berezyną? dorzucił Kowalski.

— Dość, dość, moi kochani — powtarzał pan Solecki zamyślony — dość tych pochwał; starsi nie ocenili... co było, co było, to nie jest! Dawniéj się komenderowało, wojowało, a dziś... człek wegietuje i jak... a szkoda, szkoda, możeby i pułkownikowskie szlify świeciły tu — mówił, wskazując tabakierką na ramię — szkoda... o marszałkowstwie ani dudu, lecz do krocset... pułk bym uniósł przecie!

I poruszał głową chodząc po klasie szybkim krokiem, czasem przystanął, wyprężył się jak struna, podniósł na palcach, myśl marszałkowska snać dobrze trafiła do serca, bo i tabakę siał po podłodze, i chustka tylko koniuszkiem trzymała się na ręce, powiewając jak chorągiew bojowa, i siwe kosmyki opadły z wierzchu głowy formując szlify po ramionach; a pan profesor chodził coraz szybciéj, coraz żywiéj. Cisza zaległa salę, ja stojąc na środku nie wiedziałem co daléj mówić, bo jakaś pomimowolna cześć owładnęła umysłami swawolników, że żaden z nas nie śmiał przerwać podobnych marzeń profesora. Nareszcie jeden odezwał się głośno:

— Kostecki! jakże to było pod Lipskiem?

stępujący ustęp: Z wielkiem zajęciem rozczytałem się w planie pańskim i życzę mu szczęścia do szlachetnych pomysłów, które w nim rozwijasz na rzecz klass pracujących, tudzież pod względem usiłowań, jakie dokładasz, aby podobne zakłady zaprowadzono po wszystkich krajach i aby ustały niedogodności wypływające z nierównego rozdzielania pracy. Ministerstwo moje ogłosi prawdopodobnie w ciągu przyszłego roku dokumenta o wynagradzaniach robotników w pewnych gałęziach przemysłu i o cenach głównéj żywności we Francyi. Tymczasem niewacham się już teraz aktów podobnych oddać panu, do użycia ich według upodobania.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 2. Listopada. — N. Pan, w skutku dobrego poświadczenia sprawującego interesa państwa rosyjskiego w Berlinie, o postępowaniu przebywających Prusach, polskich wychodzców: Adolfa Mieczkowskiego i Aleksandra Niskiego, dozwolił pomienionym wychodzcom powrócić do kraju, na zasadach ukazu najwyższego z dnia 27. Maja r. b.

Francya.

Paryż, 2. Listopapa. — Kilka osób przytrzymano za to, że fałszywe rozsiewały wieści względem cesarza.

— Doniesiono z Berlina, jak pisze korespondent gazety kolońskiéj, że Anglia wzbrania się wysłać od siebie posłów na konferencye paryskie. Wiadomość ta ze względu na dawniejsze zamiary rządu jest angielskiego dokładna; zdaje się atoli, iż zaszły ważne w tym względzie zmiany. Z pewnym podziwem dowiedziano się tu, jak łatwo powinowaci się opinia publiczna z myślą aliansu rosyjsko-francuskiego. Czują także, że pierwszy do téj zmiany popęd ztąd wyszedł, i dla tego starają się przywrócić dawniejsze porozumienie z Anglią. Mówią, że w niejednéj konferencyi cesarz z lordem Cowley tego przedmiotu dotykał. Gabinet angielski nie ma być wcale od tego, aby nie przyjąć przedstawień tutejszego gabinetu. Podobno atoli ministerstwo angielskie pracuje nad tem, aby konferencye te nie w Paryżu, ale w Londynie się odbyły.

— Korespondent gazety kolońskiéj donosi, że nie należy wierzyć zapewnieniu Morning Post, jakoby zmiana zdania między temi dwoma dworami nie miała takiéj wagi. W Londynie atoli wiedzą, czego się po Paryżu spodziewać można. Co tutejszy dwór bardziéj rozjątrzyło przeciw Anglii, to są te ciągłe napady prasy angielskiéj, które jak się zdaje, wymierzone są na osobę cesarza. Za granicą napady te bardzo szkodziły Napoleonowi. Powszechnie rozszerzona opinia, że Napoleon połączył się z Rosyą, strącił go z wysokości, na jakiéj go postawiła wojna wschodnia.

— P. Brenier już przybył do Marsylii, gdzie znalazł dla siebie opieczętowane rozkazy, powołujące go do Compiegne.

— Wpływ angielskoaustryacki w Konstantynopolu zwyciężył. Reszyd basza mianowany został wielkim wezyrem. Korespondencya austryacka odniosła zwycięztwo w walce z francuskiemi półurzędowemi pismami: Żądanie Porty względem wyjścia Austryaków z Księstw Naddunajskich i Anglików z morza Czarnego egzystowało może w projekcie tylko, a przez wybór Reszyda baszy usunięte zostało i na przyszłość. Półurzędowe pisma francuskie za wcześnie tryumfowały, i dla tego klęska Francyi w Konstantynopolu jest tem dotkliwszą.

Anglia.

Londyn, 1. Listopada. — Znany pułkownik Türr ogłasza, że rząd angielski odmówił mu paszportu do Konstantynopolu, raz dla tego, że otrzymał naturalizacyą w Anglii na mocy mylnego twierdzenia: że od 5 lat w Anglii mieszka, powtóre, że zaraz po uwolnieniu swojem udał się był w pobliże głównéj kwatery austryackiéj, przeciw czemu Austrya protestuje; i nareszcie dla tego, że oświadczył, iż w Anglii chce pozostać. Türr stara się powody te unieważnić i mówi między innemi: Nie masz niebezpieczeństwa, że się odważam udać na ziemię austryacką, chyba że czas nadszedł, w którym z mieczem w ręku to mogę uczynić, a w takim razie nie potrzeba mi paszportu austryackiego.« Ten mały wypadek można równie uważać za znak obecnego dobrego porozumienia Anglii z Austryą.

(Kor. Cz.) Londyn, 24. Października. — Zjawił się tu ksiądz imieniem Spurgeon, posiadający nadzwyczajny dar kaznodziejskiéj wymowy. Nie jest on wyznania anglikańskiego, ale sekty zwanéj Independent, podobnéj z zasad swych do kalwińskiéj, mający ledwie 25 lat wieku. Kościół jego na Southwark, jeden z najobszerniejszych w stolicy, niebył dość obszerny na pomieszczenie ludu zgromadzającego się tłumnie na słuchanie jego kazań. Oprócz w dni niedzielne, zwyczaj miał prawić kazania prawie codziennie w różnych miejscach, i od kilku tygodni miał dla siebie najęty największy gmach Exeterhall na Strandzie. Lecz i ten nie wystarczał na objęcie mnóstwa ludu, a że leży na jednéj z najludniejszych ulic nacisk zgromadzającego się tam ludu, nie mało sprawiał niedogodności, bo tamował wolność przejścia przez ulicę. Znajdując środek miasta niedogodnym, obrano w końcu dla niego ogród Surrey Garden położony na przedmieściu. mający ogromną budowę Music-hall, na dawanie wielkich koncertów, a mogącą pomieścić do 10,000 osób. W tem tedy ogrodzie rozpoczął on przeszłéj niedzieli pierwsze swe nabożeństwo, mówię piewsze, bo po niem na pietnęście dalszych gmach był zamówiony. Lecz cóż się na nieszczęście stało! Zamiast 10,000 ludu zebrało się przeszło do 14,000; trzecia ich część n ezalazła miejsca dla siebie, a temi co weszli, gmach cały, na dole i galeryi, był zapełniony, nabity. Nabożeństwo rozpoczęto zwyczajnym obrzędem, odmówione były modlitwy, odśpiewane hymny. W jednéj z modlitw wprowadził kaznodzieja wiersz 13sty z rozdziału 16 ś. Łukasza: «Żaden sługa nie może dwiema panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; niemożecie Bogu służyć i mamonie« — co dobitnie rozwinął. Przyszło do kazania. Tekst do niego był: The curse of the Lord is on the house of the wicked. — Przekleństwo Boże jest nad domem złego. Rozwinąwszy swój tekst z zwykłą sobie wymową i żarliwością, zwrócił mowę do słuchaczów mówiąc: iż zna wielu co niesłuchają słowa Bożego, stronią od jego domu — zna wielu z obecnych, a zwłaszcza kobiet, które zboczyły z drogi cnoty, zatruły boleścią serca matek, wtrąciły ze smutkn ojców do grobu. Na głos grożący jak to wyrzekł w połączeniu z duchem pomienionego tekstu: Przekleństwo Boże jest nad domem grzesznika — powstało powszechne wzruszenie — cisza była uroczysta, łzy tylko widać było po oczach. Kiedy w tem, nagle dał się słyszeć głos: Ogień! Na ten głos zgromadzeni w przerażeniu jakby sąd Boży na nich przyszedł, zerwali się z miejsc; nastąpiło wielkie zamieszanie, tłok i ścisk; każdy cisnął się do drzwi, aby ujść z gmachu. Napróżno każący upraszał o spokojność, upominał że nie widzi nigdzie grożącego niebezpieczeństwa. Na uspokojenie dał znak śpiewakom do zanucenia pieśni: Chwalcie Boga, od niego wszelkie błogosławieństwa płyną. Lecz nic niepomogło. Z trwogi wszystko, mężczyzni, kobiety, dzieci, tłumem i wśród zgiełku tłoczyło się ku drzwiom. Jedni nie mogąc przeprzeć się do drzwi, wyskakiwali przez okna, drudzy zrzucali się z galeryi, inni uchodząc łamali poręcze od schodów. Tratowano niemiłosiernie kobiety, dzieci, by się ratować. Wśród tego tumultu sześć kobiet i jednego mężczyznę na miescu zataratowano, a do 200 było rozmaicie poranionych, że znaczna ich część ztamtąd wprost do szpitalów była wywieziona. Sam młody kaznodzieja na widok tego, co się działo przed jego oczami, omdlał z przerażenia; przez otaczających go wyprowadzony był jakby odszedł od zmysłów i niepozwala sobie ani słowa o tem nieszczęsnem zdarzeniu wspomnieć. Ogłoszono już że w przyszłą niedzielę nie będzie miał kazania, i wywieziono go z Londynu dla zdrowia. Z początku rozumiano, że ten okropny popłoch był sprawką cechu złodziejskiego (swell mob), jak to częstokroć w takich tłumnych zgromadzeniach się zdarza, a z czego oni umieją korzystać; lecz tak nie jest. Podług zeznania bowiem danego przez inspektora policyi, który znajdował się w pobliżu ambony i mógł dobrze wszystko widzieć, głos »Ogień«, był wydany przez trzy osoby od razu, z podniesionemi w górę rękami. Domyśl więc, że musiał on pochodzić od zawistnych sławie młodego kaznodziei i niedziwiłbym się wcale, znając zażartość tutejszych sekt religijnych na siebie, gdyby to prawda było. Z czasem może ta rzecz lepiéj się wyjaśni. 50l st. wyznarzono nagrody, dla tego ktoby o sprawcach doniosł. Z temwszystkiem Odium theologicum jak wszędzie tak i tu odgrywa niepoślednią rolę; anglikański kościół

— Widzisz jak Sasi przeszli na stronę sprzymierzonych — mówiłem, zwracając mowę do pytającego — zaczęła się okropna i krwawa rejterada: pułkownik zginął, podpułkownik głowę stracił, a pan kapitan jak krzyknie: Formuj kare! !!

— Co to jest kare? przerwał Stalski.

— Ot, robi się trójkąt...

— Bredzisz malcze! Tfu, kto widział tak mówić! zawołał pan Solecki, który odbywając swój spacer po sali usłyszał ów wyraz »trójkąt«. — Nie wiesz to, mówił coraz żywiéj stawając przedemną i pukając tabakierką po ramieniu: nie wiesz to, że kare znaczy kwadrat!

— A jakże to się robi? zapytał któryś z uczni.

— Po prostu komenderuje się w prawo, w lewo formuj kare! i żołnierze zachodzą flankami w dwa szeregi, jedni naprzód, drudzy w tył, inni na prawo, inni na lewo, i tak maszerują strzelając do nieprzyjaciela.

— Proszę pana profesora, to ci co są w środku, postrzelają tych z brzegu?

— Ale gdzież znowu? odpowiedział robiąc kwaśną minę Solecki; w środku przecież mieści się artylerya, sztab.

— Nie rozumiem jak to być może?

— Och ciasna głowo! zaraz ci pokażę. Niech no tu wyjdzie kilku na środek.

Lecz zamiast kilku, wybiegło kilkunastu, skacząc przez wierzch ławek i z hałasem zeskakując na podłogę.

— Po co was tylu, dosyć czterech; a cicho psotnicy! jeszcze rektor usłyszy i znowu bieda będzie.

— Proszę pana profesora, dziś sobota, ksiądz rektor zajęty tygodniową wypłatą.

— Ja widziałem jak spać poszedł, mówił jeden.

— Podobno chory na rękę, krzyczał drugi.

— Ma zastępstwo w czwartéj klasie na górze, dodał trzeci.

— No no, dosyć! tylko cicho przez Boga. Pójdźcie już, a nie przez ławki.

Wysunęło się ze dwudziestu na środek, exkapitan ustawił ich we dwa szeregi, a że okazała się mała liczba, przywołał znowu czterech, i zaczął ich obracać, pokazując jak to potrzeba się skręcać, by utworzyć czworobok. Gdy wszyscy zdawali się doskonale już pojmować stojąc jak mur w szeregach, profesor wstąpił się do katedry i wziąwszy w rękę owa paleczkę do skazywania na mapie służącą, uroczyście zawołał: Formuj kare!

Chłopcy zrobili obrót; część udała się w prawo, część w lewo, mięszając bez porządku; bo nie mogąc rozstawić się w cztery szeregi z powodu szczupłości miejsca, skupili się w jedną massę wcale niewyglądającą na kwadrat.

Exkapitan krzywił się i cmokał ustami z niezadowolenia, brał każdego za ramię, popychał w różne strony chcąc ułożyć czworobok; lecz widząc, że zamiast porządku, coraz bardziéj się mięszają, machnął ręką syknąwszy:

— To na nic się nie zdało, widocznie ciasno, kiedy indziéj wam pokażę; na miejsca chłopcy!

— Proszę pana kapitana zsuniemy ławki pod okna, zawołał jeden.

— Do czego znowu hałasy robić, dajcie pokój, usłyszą!

— Kto usłyszy panie kapitanie? my cichutko zsuniemy!

I nie czekając pozwolenia profesora, rzucili się do ławek, jeden za bok, drugi za wierzch, trzeci za środek, ten za podnóżek, rwali, szarpali, popychali; dość, że w minutę uprzątnięto salę, nakurzywszy porządnie, powaliwszy się jeszcze lepiéj i zmęczywszy, bo to były dość grube i ciężkie ławki, może od lat dziesięciu nieruszane.

— Co robicie chłopcy! dajcie pokój! czy to potrzebne? a co to za nieposłuszni! — wołał profesor stojąc w katedrze i pocierając łysinę.

— Teraz panie kapitanie w czterdziestu!

— Po co tylu, po co, dość dwudziestu czterech, reszta do ławek!

Lecz oni już stanęli w dwa szeregi z liniami, i tak jakoś porządnie prościutko się ustawili, tak wołali »panie kapitanie!« że pan profesor miękczony co chwila tym kapitanem, już się i niesprzeciwiał, tylko wyszedłszy wolno z katedry, objaśniał zwroty wykręcając się na wszystkie strony i posuwając rękoma tak, jakby całe szeregi poruszał.

Pierwszy obrót się udał; uwijając się niezgrabnie, sklecili jednak czworobok; lecz przy podobnéj krętaninie dość hałasowali, krzycząc, popychając się i sztukając nogami. W tem zaszeleściło coś na korytarzu, ktoryś zawołał: »rektor« i dziatwa jak spłoszone stado jeleni rzuciła się w największym nieładzie na miejsca, a pan Solecki jeszcze szybciéj zemknął do katedry.

(Dokończenie nastąpi.)

jako niecelujący w tym czasie kaznodziejską wymową, zazdrości téj sławy dissidentom.

Już nieraz pisałem wam o Puzeistach, wiecie zatem o téj sekcie wylęgłéj w łonie duchowieństwa anglikańskiego, a mającéj dążenie rzymsko-katolickie. Mówię tak dla rozróżnienia, bo i anglikański kościół, lubo jest protestancki, nazywa się katolickim. Jakby łączne z tym tytułem pozostało mu dążenie do rzymskiego katoliczmu i o takowe — mianowicie co do dogmatu Eucharystyi — arcydziekan Denison był w ciągu tego tygodnia sądzony i jako winny przekroczenia przeciw arykułom 28 i 29 statutu kościelnego z panowania królowéj Elżbiety, nie uznającym transsubstancyi, wyrokiem arcybiskupa kanterburskiego, złożony został z swego dostojeństwa kościelnegu. Nim wyrok zapadł, dano arcydziekanowi wolność odwołania swego zdania, lecz nie chciał go odwołać. Apelował przeciw wyrokowi arcybiskupiemu do tajnéj rady (Privy Council) państwa, czyli najwyższéj władzy rządowéj, która w podobnych razach sprawy duchowieństwa ostatecznie rozstrzyga. Wątpię, by rząd chciał być w sprzeczności z wyrokiem prymasa, choć trudno ręczyć, gdyż z osób rożnorodnych opinii jest złożony. Zwracam uwagę na tę sprawę, która od trzech lat się ciągnęła i jesze nie zakończona, a jest żywotną dla kościoła anglikańskiego, gdyż od decyzyi jaką tajna rada wyda, wiele jego istnienie jako kościoła panującego, zależéć będzie. Jest to niezbędnym losem wszystkich religii stanu, że zyskując na przywilejach, tracą na niezawisłości, bo muszą ulegać władzcy świeckiéj. Wstręt do ulegania wpływowi władzy świeckiéj, sprawił to w Szkocyi, że kościół prezbyteryański przed nie wielu laty stracił dawną swą jedność i rozszczepił na rządowy i wolny (Free Church).

Brak energii i nepotyzm za dawnych naczelników wojska dozwolił wcisnąć się w nie wiele uadużyć i rozwolnienienie karności, które dzisiejszy wódz naczelny książe Cambridge musi silną ręką uprzątać. Przed kilku dniami rozkazem jego i bez składania sądu wojennego wykreśleni zostali z kontroli wojkowéj dwaj korneci z pułku dragonów: lord Ernest Vane i Birt za obelgę sprawioną przez nich innemu kornetowi ogoleniem mu wąsów i dopuszczeniem się nad nim innych, jak się u nas mówi białoruskich żartów, nieprzystojnych na ludzi honoru i oficerów. Podobnież prostym przez niego rozkazem oddalony został oficer z legii niemieckiéj za brak uszanowania dla jenerała Sutterheim jéj dowódzcy. Publiczność znając z doświadczenia przewlekłość i stronniczość zwyczajnych sądów wojennych, poklaskuje nowemu naczelnikowi za okazywanie tyle energii i obiecuje sobie wiele z niego dla uorganizowania wojska. Jedni adwokaci winują go o nieregularność postępowania, niekontenci, bo urywa im się gratka z obrony klientów.

Inżynier angielski Gisborne, otrzymał pozwolenie rządu tureckiego na prowadzenie podmorskiego telegrafu z Suez do Indyi przez morze Czerwone. Uzupełni tr ciąg telegrafów, od cieśniny dardanelskiéj do Aleksandryi i lądowego z Aleksandryi do Suez, na które brat jego pozwolenie sobie rok temu wyrobił.

Najświeższa nowina ze Wschodu, że umarł jenerał Guyon, znany z wojny w Anatolii jako Churchid basza. Umarł z cholery.

Korespondenci dzienników londyńskich często z Paryża donoszą o pomnażających się aresztowaniach różnych osób, a zwłaszcza wyrobniczéj klasy, w stolicy równie jak na prowincyi. Onegdajszym telegrafem doszło nas, że wiele osób przyaresztowano na Fauboure St. Antoine w Paryżu, nie z żadnych powodów politycznych, jak sądzą, lecz dla wyrobienia sobie podwyższenia płacy od roboty, z przyczyny wysokich cen żywności i mieszkania. Dodano przytem, że te domegania poczynają się szerzyć, i nie widać ich końca. Niepokojącą wiadomość odebrano z pod Tours, gdzie 60 osób było przez policyę ujętych. Mają oni należéć do tajnego towarzystwa, grożącego zniszczeniem gumien, domów i wszelkiéj własności bagażów, niemniéj jak wytępieniem arystokratów i księży. Korespondent Timesa pisze, że przy tych aresztowrniach w Tours, lud w ałem kantuuie tamtejszym był bardzo wzburzony. Właśnie wyszedlszy uzbrojeni widłami i inną bronią, zmusili żandarmów do uwolnienia więźniów. Pod Briom zebrali się wieśniacy w wielką bandę, prefekt z żandarmami wystąpił kiedy mu stawić chcieli opór i zapomocą zbrojnéj siły wichrzycieli rozproszył. Tych co byli ujęci, skazano na różne kary, a jednę osobę wyższego rzędu na całoroczne więzienie, za używanie buntowniczéj mowy. Te i tym podobne wieści ciągle nas dochodzą, co daje się domyślać, że i Francya musi mieć swe trudności i nie wszystko idzie tam jak z płatka. Towarzystwo sekretnie rozgałęzione po całym kraju. O ich organizacyi korespondent Timesa z dnia wczorajszego donosi to, co tu dosłownie tłumaczę: »Po wykryciu sprawy w Angers, znoszenia się na schadzki zostały zakazane. Spiskowi, aby nie zwrócić na się baczności, nie schodzą się w większéj liczbie, jak we dwie, we trzy, a najwięcéj cztery osób. Wewnątrz wszelkie kłótnie są zabronione. Za zejściem się, witają siebie podaniem lewéj ręki. prawą nieznacznie przykładając do piersi. Znakiem do wzajemnego poznania się, jest trzykrotne dotknięcie ręki przyciskając końcem serdecznego palca do dłoni i wyrzekając hasło »Lyon« półustkiem. Jeźli postrzegają szpiega, lub kogo podejrzanego, żegnają się słowem »il fait chaud ici« — tu gorąco. Spiskowi dzielą się na dziesiątki i na sta, ci jedynie co do nich należą, znają swego naczelnika; kto zaś jest głównym naczelnikiem kantonów, znany jest jedynie setnikom.

Austrya.

Wiedeń, 1. Listopada. — Potwierdza się, że Rosya ma zamiar założenia w Finlandyi nowych fortec nadmorskich, i dowiadujemy się, że między pytaniami, które obecnie wywołały tak żywy obieg depesz między gabinetami paryskim i petersburgskim, przeważną odgrywa rolę ten zamiar Rosyi. Gabinet St. James widzi bowiem w tem sprzeczność z myślą — (choć nie wprost) tych paragrafów, które zakazują wzmocnienie na nowo wysp alandzkich i wynurzył w téj mierze bez ogródki swe zdanie w Paryżu. Rząd francuski atoli uważa pytanie to z innego wcale stanowiska, korzystnego dl Rosyi, i z pewnego źródła dowiaduję się, że hr. Morny zapytany od ks. Gorczakowa odpowiedział, że Francya nie ma nic do nadmienienia przeciw budowaniu nowych twierdz w zatoce botnickiéj. Ponieważ więc w Petersburgu uważają Francyą za główną sprężynę związku mocarstw zachodnich z Skandynawią, widoczną przeto jest, że nader są zadowoleni w Petersburgu z oświadczenia hr. Morny.

Włochy.

Rzym, 27. Października. — Czynności co do konkordatu z Wittembergiem tak dalece już posunęły się, iż między kardynałem Reisach i panem On stypulowane artykuły znajdują się już do zopiniowania w kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych. Potwierdzenie zaś ich przez ojca św. jest tylko formalnością, nie pociągającą za sobą żadnéj przewłoki.

Grecya.

Ateny, 18. Paźdz. — Powrót króla odłożony został, z powodu nie całkiem przyjścia do zdrowia.

Turcya.

Konstantynopol, 22. Paźdz. — Mamy złą pogodę. Niebezpieczne są tak często wybuchające tu pożary. Czy tak częste ognie nie mają znaczenia politycznego? Stosunki z Persyą coraz się bardziéj wikłają. Anglia gotową jest zbrojno wystąpić. Flota już z 15,000 wojska wypłynęła na perską zatokę morską. Z Czarnogóry dowiadujemy się, że książę Danilo postanowił baszy ze Skutary obwieścić warunki, pod któremi zwierzchność sułtana nad sobą uznaje. Warunków tych, jak mówią, Porta nie chce przyjąć; chce ona sama podać księciu Danilo warunki swoje, nie myśląc wcale ustępować części z Hercogowiny.

Kronika miejscowa.

Poznań, 6. Listopada. — Dzienniki warszawskie donosiły porą latową, że w Warszawie zamierzają oświetlić ulice gazem, teraz donoszą też dzienniki, że po głównych ulicach gaz wkrótce i to za tydzień przyświecać będzie wieczorami mieszkańcom warszawskim. Równie powiadano nam, że w Starogrodzie postanowiono latem zaprowadzić gaz w tem mieście, od postanowienia aż do wykonania nie długo czekano, dziś się już tam gaz pali i przyświeca po głównych ulicach. U nas tylko rzecz ta idzie z kamienia, a lubo już mamy pozakładane rury do gazu po mieszkaniach, kramach i salonach, jednakowoż znagleni jesteśmy obok mosiężnych tulejek do gazu, zawieszać zwyczajne lampy olejne, kamfinowe lub też palić świece; bo zakład gazowy nie wyrabia jeszcze nam gazu. Ztąd powstają nieprzewidziane kolizye, bo niektórzy przedsiębiorcy obowiązali się salony gościom kasynowym oświetlać gazem, za pomierną cenę, a teraz wrócić musieli do dawnych kosztownych oświetlań i za pozbyte nowe nabywać lampy. Bez światła bowiem trudno się było bawić. Na pociechę więc i przedsiębiorców, kupców i przechodzących ulicami donosimy, iż w miejsce tymczasowych światełek i księżyca jasno w pełni przyświęcającego, nareszcie otrzymamy oświetlenie gazowe z dniem 15. Listopada. Żeby nas atoli za słowo nie schwytano i nie złajano za doniesienie o niepewnym fakcie, przeto nie zaręczamy, że w dniu zapowiedzianym ujrzymy światło gazowe, ale mamy niepłonną nadzieję, że to nastąpi, kiedy główne roboty w zakładu ukończono, a teraz zajmują się napełnianiem gazometru wodą 25,000 stóp sześciennych.

— Na dniu 30. p. m. zeskoczył z mostu fortecznego w Wartę żołnierz z 4. kompanii 7. pułku piechoty nazwiskiem Rothe. Spostrzegli to dwaj inni żołnierze i pospieszyli z pomocą; ale usiłowania ich były bezskuteczne, nie mogli go w wodzie wynaleźć, jakoż do dnia dzisiejszego trupa nie wynaleziono. Rothe miał na sobie spencer dreliszkowy, spodnie sukienne, włosy czerwene, wzrostu 5 stóp 5 cal, 1 linią.

Wolsztyn, 3. Listopada. — W Zaborowie, wsi położonéj w naszym powiecie, spalił się onegdaj wieczorem między 9. i 10. godz. dwór wraz z domostwem przyległem i oborą. Nie dosyć na tem, spaliły się dzierzawcy tamecznemu Quoos wszystkie sprzęty domowe, bielizna, pieniądze papierowe, a gotowizna stopiła się. Dotkliwą poniósł więc stratę, ile że nie był zabezpieczony w kasie ogniowéj. Podobno ogień był podłożony.

Bydgoszcz, 3. Listopada. — W dniu 30. z. m. po południu wybuchnął pożar w Nowem Szwederowie pod Bydgoszczą i zamienił w perzynę dom mieszkalny. Domyślają się, że ogień był podłożony.

Ceny na zboża na targach naszych w zeszłym miesiącu były rozmaite. Za dobrą pszenicę płacono od 80 do 90 tal., za żyto w początku płacono 59 tal., teraz spadło na 40 do 46 tal., wielki jęczmień 37 do 43 tal., mały 32 do 34 tal., owies (licząc na wencpel 26 szefli) dawniéj 28 do 34 tal, teraz 20 do 28 tal.; grochu wencpel 37—49 tal., za szefel ziemniaków 19 sgr. Od dawna nie pamiętają, aby tyle zboża zimowego zwożono na targi i wiele z niego wysłano do Szczecina i Gdańska. Szczególniéj gdańscy kupcy wiele kupili zboża. Siewy nie najlepiéj powschodziły, a mianowicie rzepie wiele ucierpiały w Kujawach w skutek panującej suszy.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 5. Listopada. — W dalszem ciągnieniu 4éj klasy 114 król. klasycznéj loteryi padła 1 wygrana 10,000 tal. na nr. 81,370; 2 wygrane po 2000 tal. na nra. 3235. i 8566.

32 wygranych po 1000 tal. na nra 3249. 7593. 22,570. 24,058. 24,803. 26,167. 29,991. 35,787. 36,761. 40,728. 40,886. 41,375. 42,496. 45,759. 45,814. 53,055. 56,232. 56,951. 57,950. 61,241. 65,758. 67,924. 70,085. 73,706. 73,990. 74,675. 77,543. 78,831. 79,183. 81,833. 88,877. 89,236.

35 wygranych po 500 tal. na nra 260. 385. 3188. 3377. 3771. 4033. 10,355. 12,049. 14,204. 24,037. 34,888. 36,497. 36,867. 38,101. 43,521. 45,686. 54,136. 63,401. 65,604. 65,734. 66,787. 68,174. 70,048. 74,363. 80,648. 81,168. 82,390. 83,192. 85,391. 86,864. 88,030. 89,218. 89,273. 89,936. i 93,236.

62 wygranych po 200 tal. na nra 2226. 3530. 4753. 4800. 5488. 7079. 8664. 9380. 10,129. 10,910. 11,192. 11,262. 11,847. 12,341. 15,661. 17,933. 19,495. 19,579. 22,734. 24,252. 24,884. 25,045. 25,241. 26,380. 28,582. 28,994. 31,565. 36,315. 38,284. 38,510. 42,283. 43,930. 44,936. 46,312. 47,679. 52,435. 53,292. 53,411. 54,912. 55,275. 55,848. 56,748. 57,027. 59,179. 59,693. 62,525. 64,679. 64,900. 66,647. 67,333. 69,031. 69,221. 69,500. 70,200. 70,875. 76,054. 78,585. 84,887. 88,042. 88,279. 88,491. i 94,861.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 5. Listopada.

Pszenica 65—96 tal.

Żyto 48—51 tal., na Listopad 49—$\frac{1}{4}$—49 tal., na Listopad Grudzień 48 do 47$\frac{3}{4}$ tal., na dostawę wiosenną 47—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień 45—49 tal.

Owies 24—28 tal.

Olej rzepiowy 17$\frac{1}{2}$—$\frac{5}{12}$ tal., na Listopad 17$\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Gru-

dzień $17\frac{1}{6}-\frac{1}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $17\frac{1}{12}$ tal., na Kwiecień Maj 16 do $15\frac{11}{12}$ tal.

Okowita bez beczki 30 tal., na Listopad $29\frac{1}{2}-30-29\frac{3}{4}-30$ tal., na Listopad Grudzień $27\frac{1}{4}-\frac{1}{2}$ tal., na Grudzień Styczeń $27\frac{1}{4}$ tal., na Styczeń Luty $26\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj 26 tal.

Szczecin, 5. Listopada.

Pszenica 75—92 tal.

Żyto 49—51 tal., na Listopad 48 tal., na Listopad Grudzień $46\frac{1}{2}$ tal., na dostawę wiosenną $47\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy $16\frac{2}{3}$ tal.

Okowita 12 proc.

Przybyli do Poznania 6. Listopada.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Grumbkow z Grudziądza, Hielscher z Landsberga n. W., Freise z Nowegomiasta, Lehmann z Nowéj Marchii, Rolcff z Iserlohn, Bauch z Głogowa, Verworner z Lipska, Lesing z Elberfeldu, Weisse z Szczecina. Asswann z Neviges.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Rawenstein z Wrocławia, Oven z Zawad, Brunner z Starogrodu, Nedell z Anklücken, Kołodziejski z Szczecina, Broich z Aachen, Michaels z Kolonii, Gartner z Crefeld.

HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Czacza, Taczanowski z Sławoszewa, Jaraczewski z Głuchowa, Urbański z Wróbla.

HOTEL BAWARSKI: Raczyński z Smolar, Bröcker z Wrocławia, [illegible] Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM: Richthofen z Ostrowieczka, Miłkowska [illegible] Topiński z Rusocina, Jänicke z Wrocławia, Alkiewicz z Czernijewa, Kroschel z Krosna, Koczorowski z Będlewa.

POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Dąbrowski z Haynau, Karczewski z Dzierzanowa, Walz z Góry.

HOTEL BERLIŃSKI: Blottner z Szczecina, Fritzmann z Berlina, Lemberg z Wrocławia, Binner z Miłosławia, Lampel z Szczecina, Suchorzewski z Węgierska, Freygang z Podarzewa, Kundler z Popowa.

HOTEL PARYZKI: Smiełowski z Wrześni, Remer z Bukowca, Ponikierski z Wiśniewa, Chełmicki z Maniewa.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Dorschfeld z Wronek, ul. Zamkowa Nr. 3.

OBWIESZCZENIE.
(II. Insercya.)

W interesie okupienia rent z Małachowa-Kempy czyli Pańskiego IIéj części, powiatu Gnieźnieńskiego, okupione zostały ciężary realne włościan i udzielony za to został na rzecz dziedzica kapitał Talarów 600 w listach rentowych, który w Królewskim Sądzie powiatowym w Gnieźnie jest złożony.

W księdze hypotecznéj rzeczonéj powyżéj dziedziny zapisane są pod rubryką III.:

Nr. 4. dla Walentego Moraczewskiego protestacya na zabezpieczenie należytości 1768 Tal. 22 Sgr. 6 Fen.,

Nr. 5. dla Anny Białobłockiéj, protestacya względem pretensyi realnéj 166 Tal. 16 dgr., z procentem po 5,

Nr. 6. dla rodzeństwa Anny Białobłockiéj i Magdaleny z Białobłockich Jaraczewskiéj, protestacya co do pretensyi realnéj 166 Tal. 16 dgr. z procentem po 5.

Na mocy przepisów Powszechnego Prawa krajowego Części I., Tytułu 20., §§. 460—465., i Ustawy tyczącéj się zaprowadzenia Banków rentowych z dnia 2. Marca 1850., uwiadamiają się wymienieni powyżéj wierzyciele hypoteczni, z pobytu swego niewiadomi, lub ich prawni następcy, o témże okupieniu, aby praw swoich dopilnować mogli, z tém ostrzeżeniem, iż się z pretensyami i wnioskami swemi wprzeciągu sześciu tygodni od czasu pierwszego ukazania się niniejszego obwieszczenia, piśmiennie u podpisanéj Komissyi zgłosić powinni; w przeciwnym razie prawo swe do powiedzianego wyżéj kapitału w listach rentowych utracą, a ostatni dziedzicowi wydany będzie.

Poznań, dnia 7. Października 1856.

Królewska Komissya Generalna w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział pierwszy dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 8. Maja 1856.

Nieruchomości do pozostałości Karola Efraima Krug i jego żony Beaty Doroty w Poznaniu należące, mianowicie:

1) Nr. 69 na Stym Marcinie w Poznaniu otaxowana na 12,365 Tal. 4 Sgr. 4 Fen.

2) Nr. 330 w starém mieście tu w Poznaniu oszacowana na 4574 Tal. 9 Sgr. 5 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, mają być dnia 11. Grudnia 1856. przed południem i po południu w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych na wniosek współsukcessorów końcem podziału sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj nie okazującéj się zaspokojenia poszukają z ceny kupna, powinni się z takową aż do terminu do nas zgłosić.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 5. Listopada 1856.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1850.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1852.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1853.	4	—	$96\frac{1}{4}$
dito z roku 1854.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$98\frac{3}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{3}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{2}$	—
dito W. X. Poznańskiego	4	$97\frac{3}{4}$	—
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	85
dito Prus zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{7}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	$91\frac{1}{8}$	—
Louisdory	—	—	$110\frac{5}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	100